Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XX. Kraków, wtorek 19 października 1937 Nr. 287 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

MANIFESTACYJNY STRAJK PÓŁDNIOWY ŻYDOSTWA POLSKIEGO

Imponujący przebieg strajku w Krakowie

KRAKÓW, 19 października.

Dzisiejsze przedpołudnie minęło w Krakowie pod znakiem wielkiej manifestacji strajkowej, w której wzięło gremialny udział żydostwo Krakowa, protestując solidarnie przeciw wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach.

Od najwcześniejszych godzin rannych w dzielnicy żydowskiej panował ożywiony ruch. Jakkolwiek wszystkie sklepy i warsztaty pracy pozostały zamknięte, to jednak wszędzie widać tłumy, przesuwające się wzdłuż chodników. Na każdym rogu ulic gromadzą się grupki osób, rozmawiając żywo na temat ostatnich wypadków.

Strajk objął wszystkie warstwy społeczeństwa. Nie tylko kupiectwo żydowskie powstrzymało się dziś od zajęć. Nie pracują fabryki i warsztaty przemysłowe, rzemieślnicy żydowscy porzucili na pół dnia swe zajęcia, strajkują urzędnicy w biurach.

Charakterystyczny widok przedstawia Plac Nowy. Tutaj wokół jatek gminnych rozstawione są dziesiątki straganów, w których sprzedaje się drób, jarzyny i owoce. W godzinach rannych jest tutaj szczególnie gwarno. Cóż dopiero w dni targowe, tj. wtorki, kiedy to zwożą z okolic wozami całe masy produktów.

Dziś wielki ten plac targowy przedstawia obraz zupełnie odmienny. Straganiarze rozbili swe kramy, rozłożyli na nich barwny towar. Ale z wybiciem godziny ósmej, nakryli cały towar wielkimi płachtami i zajęli obok swe miejsca, wstrzymując się od sprzedaży na przeciąg 4 godzin.

Zamknięte są okienka jatek, w których sprzedaje się mięso i drób. Ani jedno nie jest otwarte. Biedota żydowska, ludzie którzy w pocie czoła zarabiają ciężko na kawałek chleba, stanęli solidarnie w szeregach strajkujących.

Charakterystyczne jest, że również straganiarze chrześcijańscy, których jest tutaj nie wielu, nakryli swe kramy. Widać wiele kobiet wiejskich, które siedzą przy koszykach z nabiałem, zakrytych workami.

Na Placu Nowym strajk wypadł imponująco.

Nie inaczej wygląda sprawa wśród kupiectwa. Jeszcze we wczesnych godzinach rannych niektórzy kupcy żydowscy w dalszych dzielnicach otworzyli swe sklepy — nie wszyscy byli jeszcze poinformowani o proklamacji strajku protestacyjnego.

Gdy jednak wieść o strajku rozeszła się szybko, około godziny 10-tej wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte.

W dzielnicy żydowskiej odbyły się dwa zgromadzenia ludowe. Jedno zwołane przez Poalej Syjon i Hitachdut w domu przy ulicy Krakowskiej 13, i drugie zwołane przez Bund w teatrze żydowskim.

Wśród mowców występowali również przedstawiciele PPS i demokracji polskiej, którzy w sposób stanowczy potępili wszelkie próby dyskryminacji wobec ludności żydowskiej w Polsce.

O godzinie 12 w południe otwarły się żaluzje sklepów, ruszyły warsztaty. Strajk zakończony. Była to godna i imponująca manifestacja żydostwa krakowskiego w obronie prawa i sprawiedliwości.

Jak żydostwo stołeczne zamanifestowało swą solidarność z akademikami żydowskimi

Listy prof. Kotarbińskiego, W. Rogowicza odczytane na masowym zgromadzeniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19. 10. (A) Dzisiejsza manifestacja protestacyjna żydostwa warszawskiego wypadła naprawdę imponująco. Znaczna część sklepów, fabryk, warsztatów i biur żydowskich w ogóle nie została dziś otwarta przed godziną 12-tą. Sklepy spożywcze i kolonialne, które otwarte są od wczesnego rana, zostały zamknięte punktualnie o gdzinie 8. Przed godziną 10-tą zaczęły wielkie tłumy publiczności zapełniać sale teatru „Nowości" i Domu Akademickiego na Pradze, gdzie odbyły się wiece masowe. Na wiecu w sali „Nowości" wystąpili z wielkimi przemówieniami między innymi poseł Sommerstein, senator Trockenheim, adwokat Pryłucki i inni, po czym przyjęto rezolucje protestacyjne.

Wielką sensację wywołało odczytanie listów profesora Tadeusza Kotarbińskiego i Wacława Rogowicza. Prof. Kotarbiński, znany uczony polski, list swój nadesłał do prezydium wiecu, w odpowiedzi na zapytanie b. posła A. Hartglasa w sprawie jego stosunku do ghetta ławkowego. Prof. Kotarbiński surowo potępia ghetto i wyraża całkowite uznanie dla akademika Żyda i społeczeństwa żydowskiego, którzy walczą przeciwko hańbie polskich wyższych uczelni. Wacław Rogowicz w liście swym powołał się, iż jest byłym studentem Uniwersytetu warszawskiego i nawiązując do szlachetnych tradycji uniwersytetów polskich dał wyraz wierze, że polski świat kulturalny poprze walkę akademika i społeczeństwa żydowskiego w obronie wolności nauki.

W godzinach od 8—12 były zamknięte sklepy żydowskie w całej Warszawie. Na drzwiach sklepów wywieszono szyldziki z napisami, że sklep zamknięty jest od godziny 8—12.

Przed godziną 8-mą przed wszystkimi szkołami żydowskimi, powszechnymi i średnimi uczniowie wystawili pikiety, które informowały przychodzących uczniów, że w dzień strajku uczniowie żydowscy nie powinni przychodzić na lekcje i rzeczywiście w całej Warszawie uczniowie żydowscy nie przybyli na lekcje.

Do szkół średnich nie przybyli także nauczyciele żydowscy, gdyż wczoraj do późna w nocy obradowało nadzwyczajne zebranie Związku Nauczycieli Żydowskich Szkół Średnich, na

Niezwłocznego wprowadzenia autonomii dla Niemców w Czechosłowacji domaga się przywódca hitlerowców

Berlin. 19. 10. (R) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że prezes partii Niemców sudeckich Konrad Henlein wystosował w związku z wczorajszymi wypadkami w Teplice-Szanow list otwarty do prezydenta republiki Benesza. W liście tym Henlein, po omówieniu wypadków, wskazuje na to, że wypadki te i późniejsze potraktowanie szeregu posłów ze stronnictwa Niemców sudeckich stoją w jaskrawej sprzeczności z ustawami i konstytucją państwa i są dla dzielnego i miłującego honor narodu nie do zniesienia. Tego rodzaju zajścia mogą zagrażać pokojowi w państwie i rozwojowi Europy. Przyczynę wypadków widzi autor w tym, że miarodajne czynniki rządowe w przeciwieństwie do swych wyraźnych zapewnień i oświadczeń zdezawuowane zostały przez organa podrzędne, które nie zostały za to pociągnięte do odpowiedzialności. Praktyczne żądania, jakie wynikają z zajść wczorajszych ,będących jednym tylko ogniwem w długim łańcuchu, brzmią: Niezwłoczne przystąpienie do urzeczywistnienia żądanej przeze mnie i przez partię autonomii. Przypominam panu, panie prezydencie — pisze dalej Henlein — że w swoim czasie, prowadząc walkę o wolność swego narodu, uważał pan autonomię ludów w krajach korony czeskiej za jedyną gwarancję pomyślnej przyszłości narodów.

Co właściwie zaszło w Teplicach

Praga. 19. 10. (D) Czechosłowackie biuro prasowe podaje następujące szczegóły niedzielnych zajść w Teplice-Szanow. Według tych relacyj, w chwili, gdy prezes partii — Niemców sudeckich Henlein opuścił mieszkanie posła Zippeliusa, dookoła jego samochodu zgromadził się tłum. Trzech strażników wezwało tłum do rozejścia się, wówczas jednak jakiś osobnik spoliczkował policjantów. Gdy nadeszły posiłki, zatrzymano owego osobnika i zaprowadzono go do komisariatu, gdzie jednak został natychmiast zwolniony. albowiem okazał legitymację na nazwisko posła Franka. Co się tyczy skargi posła Kollnera, to, jak wyjaśnia agencja, uderzony on został pałką, gdy usiłował wraz z tłumem sforsować wejście do komisariatu Poza tym wszyscy posłowie partii Niemców sudeckich byli nieznani w Teplicach, z wyjątkiem posła Zippeliusa. Władze bezpieczeństwa działały ściśle w ramach przepisów prawnych.

Praga. 19. 10. (R) Czechosłowackie biuro prasowe donosi, że w odpowiedzi na telegram protestacyjny przewodniczącego kongresu prawników stronnictwa Niemców sudeckich z powodu zajść w Teplice-Szanow, premier Hodża przesłał depeszę, w której zaznacza, iż po zakończeniu śledztwa zajmie w tej sprawie stanowisko.

Pogróżki Berlina pod adresem Pragi

Berlin 19. 10. (R) Stosunki między Niemcami a Czechosłowacją stają się z dnia na dzień coraz bardziej naprężone. Wczorajsze zajścia w Teplicach przedstawiane są tutaj w ten sposób, jakoby policja czeska zaatakowała posłów partii niemiecko - sudeckiej. Wywołały one wielkie wzburzenie i ostre ataki przeciwko rządowi, któremu zarzuca się moralne autorstwo tych wybryków. Niemcy czynią rząd czeski odpowiedzialnym za „prowokacyjne" wystąpienia władz politycznych, które bez tolerancji czynników miarodajnych nie mogłyby mieć miejsca. Komentarze prasy, utrzymywane w tonie bardzo ostrym ostrzegają rząd czeski przed konsekwencjami tego rodzaju polityki prowokacyjnej. Podkreśla się z naciskiem, że napastnikami byli Czesi i zaleca się Europie, by fakt ten dobrze sobie zapamiętała, a więc tym samym czyni się aluzję, że zajścia mogą mieć jeszcze poważny jakiś epilog. Wskazują na to również groźne ostrzeżenia, że „naród niemiecki nie pozwoli na podobne prowokacje, które nie ujdą Czechom płazem". Czechosłowacja w ten sposób wyraża swą „swobodę działania" — pisze ironicznie „Deutsche Allgemeine Zeitung" — i w tym wzoruje się na przykładzie Moskwy. Cóż uczyniłaby Anglia — pisze się tu — gdyby jej mniejszości, np. w Irlandii, potraktowano w ten sam sposób? Cały naród niemiecki został sprowokowany i nie omieszka odpowiedzieć na to.

Komentarze niemieckie zawierają więc wyraźne pogróżki, które mogą być łatwo zrealizowane.

Czy Włochy pojadą do Brukseli?

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Rzym. 19. 10. (R) Koła dobrze poinformowane oświadczają, że rząd włoski otrzymał zaproszenie na konferencję 9-ciu mocarstw w sprawie Dalekiego Wschodu. Zdaniem tych kół, nie jest wyłączone że Włochy wezmą udział w tej konferencji.

(Dokończenie ze str. 1)

którym postanowiono przystąpić do strajku.

O godzinie 10tej uformował się pochód demonstracyjny żydowskiej młodzieży szkolnej, który szedł przez ulice Długą i Przejazd, gdzie został rozwiązany przez policję.

W ciągu dnia dzisiejszego policja aresztowała około 50 młodzieńców żydowskich, pod zarzutem terroru strajkowego.

Dzisiejsze pisma żydowskie nie ukazały się w normalnej porze, gdyż personel drukarski pism, oraz kolporterzy strajkowali do godziny 12-tej. O godzinie 12 pisma żydowskie ukazały się na mieście.

Warszawa, 19. 10. (A) Dzisiejsza popołudniowa prasa endecka, jak zwykle w takich wypadkach, usiłuje przekonać swoich czytelników, że strajk żydowski poniósł zupełne fiasko, przy czym podaje nazwiska niektórych właścicieli żydowskich sklepów, które były otwarte podczas strajku. Jak się dowiadujemy, kupcy ci byli rzeczywiście wyjątkami. Na ogół dzisiejszy strajk żydowski był o wiele bardziej imponujący od poprzednich 2 strajków (po Przytyku i Brześciu) gdyż wypadki wyłamania się od dzisiejszego strajku były rzeczywiście bardzo rzadkie. Strajk dzisiejszy wywarł na całej ludności Warszawy, zarówno żydowskiej jak i polskiej, silne wrażenie.

Atakują wszystkich -- za wyjątkiem Trzeciej Rzeszy

Budapeszt. 19. 10. (R) Partia narodowo-socjalistyczna „Front narodowy" zorganizowała w Budapeszcie zgromadzenie celem zaprotestowania przeciwko ostatniej manifestacji opozycji legitymistycznej. Liczna publiczność, złożona z urzędników i studentów węgierskich oraz grupy Niemców, oklaskiwała mówców, którzy gwałtownie atakowali z jednej strony legitymistów węgierskich i austriackich, a z drugiej Francję i państwa Małej Ententy.

Dementi arcyksięcia Albrechta

Budapeszt. 19. 10. (R) Arcyksiążę Albrecht Habsburg zaprzecza informacjom niektórych dzienników, jakoby był rzeczywistym przywódcą węgierskich narodowych socjalistów. Arcyksiążę oświadcza, iż nigdy nie popierał ani moralnie ani materialnie ruchu antykonstytucyjnego, gdyż, będąc członkiem Izby wyższej i zwolennikiem idei narodowej i chrześcijańskiej, pozostaje wierny konstytucji.

Czy Negus utracił prawa władcy Abisynii?

Kwestię tę rozstrzygnie sąd londyński

Londyn. 19. 10. Przed sądem handowym w Londynie rozpatrywana była dziś sprawa, jaką cesarz abisyński Halie Selassie wytoczył firmie angielskiej „Cable and Wireless Co", posiadającej koncesję na urządzenie radiotelegraficzne między Abisynią a Anglią o wypłacenie należnych mu 10.000 funtów. — Firma angielska nie zaprzecza, że suma taka się należy, twierdzi jednak, że wobec pozbawienia Haile Selassiego tronu i przejęcia przez króla włoskiego tytułu cesarza Abisynii. nie może tej sumy wypłacić.

Adwokat cesarza Haile Selassie powołał się na fakt, że rząd angielski w dalszym ciągu uznaje Haile Selassiego de jure, natomiast adwokat firmy twierdzi, że rząd angielski uznał de facto, iż wszystkie prawa Haile Selassiego przeszły na rząd włoski.

We wtorek sąd wyda orzeczenie, którego tutejsze koła polityczne oczekują z wielkim zainteresowaniem.

NA WIDNOKRĘGU

Klub Demokratyczny

Zrozumiałe wrażenie w kołach politycznych wywołał fakt utworzenia „Klubu Demokratycznego", na czele którego stanął b. rektor uniwersytetu warszawskiego profesor Michałowicz, senator z nominacji p. Prezydenta. W zebraniu organizacyjnym wzięli udział senatorzy Bobrowski, Fleszarowa i Kwaśniewski, b. inspektorka pracy Halina Krahelska, prof. Handelsman, prof. Szymanowski, b. poseł Czapiński, literaci Rogowicz i Rzymowski, b. poseł socjalistyczny Próchnik i inni.

Deklaracja ideowa nowego zrzeszenia, które ma na celu uaktywnienie inteligencji w obronie demokracji, została częściowo skonfiskowana. W deklaracji tej znalazły się też słowa Marszałka Piłsudskiego piętnujące społeczeństwo które nie umie walczyć o siebie i poddaje się batowi.

Deklaracja stwierdza, że hasła demokracji prowadziły Polskę zawsze do zwycięstwa, a odstępstwo od demokracji powodowało słabość i upadek. Totalizm nie wyprowadzi Polski z ciężkiej sytuacji gospodarczej. Należy kontynuować linię Marszałka Piłsudskiego. Hasło t. zw. „demokracji kierowanej" nie ma nic wspólnego z prawdziwą demokracją.

Klub Demokratyczny domaga się rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji i polityki zagranicznej, o której decydowałaby tylko racja stanu. Na zebraniu uchwalono jednomyślnie rezolucję wypowiadającą się przeciw ghettu ławkowemu, jako niezgodnemu z Konstytucją. Uchwalono ściśle współpracować z PPS i Stronnictwem Ludowym.

Płk. Miedziński na audiencji u marsz. Rydza-Śmigłego

Już od pewnego czasu mówi się, że w Warszawie ma powstać organ prasowy OZN. Początkowo w związku z reorganizacją „Kuriera Porannego" pewne koła skłonne były wierzyć, że pismo to zostanie owym wybranym organem. Tym doniesieniom przeczą obecnie nowe pogłoski, według których na skutek porozumienia między płk. Kocem a płk. Miedzińskim „Gazeta Polska" zostanie oficjalnym organem OZN.

W związku z tą wiadomością pozostawać ma audiencja płk. Miedzińskiego u Marszałka Rydza - Śmigłego, która doszła do skutku przed kilku dniami. Inne źródła podają, że wprawdzie zadecydowano podobno, iż płk. Miedziński będzie redaktorem naczelnym organu prasowego OZN. ale organem tym nie będzie „Gazeta Polska", lecz zupełnie nowy dziennik. Ile w tych wszystkich wersjach jest prawdy trudno w tej chwili przesądzać.

Płk. Koc u ks. kardynała Hlonda

Wileńskie „Słowo" dowiaduje się, ze sfer Ozonu, że w najbliższych dniach płk. Koc ma złożyć wizytę ks. kardynałowi Hlondowi, który bawi w Warszawie.

Stronnictwo Ludowe dziękuje robotnikom

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, powziął na ostatnim posiedzeniu uchwałę, podziękowania robotnikom z Bochni, Tarnowa, Wieliczki i Krakowa za ich stanowisko wobec ludowców.

Aresztowanie sekretarza Z. Z. Z.

Z polecenia Sądu Okręgowego w Krakowie aresztowano w Częstochowie sekretarza ZZZ Wł. Głuchowskiego, który przybył do Częstochowy z Krakowa. Oskarżono go o działalność przeciwpaństwową z art. 36 i 154 pkt. 2 k.k. Działalność tę prowadzić miał poprzednio na terenie powiatu myślenickiego. Ostatnio Głuchowski prowadził akcję strajkową w przemyśle jutowym w Częstochowie.

Paryż—Londyn—Bejrut

Ożywiona wymiana poglądów w sprawie muftiego

Paryż 19. 10. PAT. Jak donosi prasa, ucieczka wielkiego muftiego z Jerozolimy do Syrii spowodowała ożywioną wymianę poglądów między Paryżem, Londynem i Bejrutem. „Le Journal" ostrzega przed czynieniem z muftiego męczennika. „L'Oeuvre" podkreśla, iż rząd francuski mógłby wydalić muftiego, lecz mogłoby to mieć nieprzyjemne następstwa, gdyby mufti udał się na teren włoski.

Nowy plan w sprawie Palestyny

Na łamach „Jüdischer Rundschau" ogłasza honorowy doradca prawny Agencji Żydowskiej, Leonard Stein nową propozycję w sprawie podziału Palestyny. Stwierdzając, że stworzenie państwa żydowskiego na obszarze przewidywanym przez sprawozdanie Komisji Królewskiej jest niekorzystne, wysuwa autor plan innego podziału Palestyny. Z obecnego terenu Palestyny zostaną przyłączone do przyszłego państwa arabskiego tereny wyłącznie arabskie, oprócz Negewu. Reszta obecnego obszaru mandatowego, a więc teren proponowanego przez Komisję państwa żydowskiego, proponowanego obszaru mandatowego i Negew mają pozostać nadal *pod mandatem brytyjskim*. Mandat ma być wykonywany w myśl jasno sprecyzowanych postulatów, przewidujących emigrację żydowską, zależną wyłącznie od absorbcji gospodarczej i rozwój w kierunku samodzielnego rządu żydowskiego. Ostatecznym celem mandatu ma być utworzenie państwa żydowskiego. Jerozolima, Betleem i Nazaret mają być oddane pod opiekę władzy, odpowiadającej uczuciom świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego.

Plan Leonarda Steina wywoła niewątpliwie w sferach syjonistycznych obszerną dyskusję.

Stabilizację polityki frontu ludowego przyniosły wybory komnalne

Paryż, 19. 10. (A) Francuskie koła finansowe, jak również giełda paryska przyjęły wynik drugiego głosowania w wyborach samorządowych spokojnie. Giełda potraktowała rezultaty niedzielnego głosowania jako istotne potwierdzenie zatrzymania „kursu na lewo", lecz jednocześnie jako stabilizację polityki „frontu ludowego" pod kierownictwem radykalnym, — czyli tym samym odłożenie na czas nieokreślony wszelkich kombinacyj o współpracy między radykałami a centrum izby, co już pewne koła finansowe starały się lansować przed drugim głosowaniem.

Kursy francuskich papierów państwowych, tj. przede wszystkim rent, jak również i francuskich papierów przemysłowych utrzymały się więc na swoim dotychczasowym poziomie, tak że frank francuski w tranzakcjach gotówkowych zachował nadal tendencję zwyżkową w stosunku do funta szterlinga i dolara, jakkolwiek w tranzakcjach terminowych na 3 miesiące od kilku dni frank wykazuje tendencję zniżkową.

Morze - „jedyną kolonią niemiecką"

Berlin, 19. 10. (R) Minister wyżywienia i rolnictwa, Darre, wygłosił wczoraj na uroczystości 50-lecia istnienia Targów rybnych mowę, w której, wskazując na ciężką sytuację żywnościową Rzeszy, nawoływał do propagandy spożywania ryb przez ludność. W dzisiejszej trudnej sytuacji wszystkie prywatne interesy muszą ustąpić wobec interesu ogółu. Dzisiejsza sytuacja gospodarcza — mówił minister — wywołana została przede wszystkim tym, że Niemcy na skutek traktatu wersalskiego straciły pięć milionów hektarów uprawnej powierzchni, tak, że dziś sto osób w Niemczech wyżywić się musi z 43 hektarów. Wobec tego Niemcy muszą czynić wysiłki, by wykorzystać wszystkie możliwości do maximum. Morze zostało dziś dla Niemców jedyną „kolonią", musi więc być wyzyskane jak najintensywniej. Zwiększone połowy wielorybów dały Niemcom 85.000 jednostek tranu, co pokrywa jednakże tylko słabo brak tłuszczów, gdyż i dziś jeszcze 45% zapotrzebowania tłuszczów musi być pokrywane importem z zagranicy.

W związku z powyższymi wywodami ministra, nadmienić należy, że od kilku tygodni od czuwać się daje w Niemczech znowu wzmożony brak masła, tłuszczu i jaj.

Porozumienie brytyjsko-holenderskie przeciw agresji japońskiej

Londyn 19. 10. (L) W związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie, Reuter donosi z Singapuru o coraz więcej zacieśniającej się współpracy angielsko - holenderskiej, celem wspólnej obrony posiadłości obu państw w Indiach Wschodnich przed ewentualnym napadem Japonii. Poufną wiadomość o rozmowach angielsko - holenderskich otrzymano w połowie września w Genewie, bezpośrednio po odbytych tam rozmowach min. Edena z premierem Coljinem. Rozmowy dotyczyły politycznej strony zagadnienia dostępu do surowców kolonialnych, a w danym wypadku — kwestii bezpieczeństwa holenderskich kopalni nafty na wyspie Borneo, które znajdują się w bezpośredniej bliskości południowo - wschodnich wybrzeży tej wyspy i dlatego mogłyby się łatwo dostać pod obstrzał floty japońskiej. W razie ewentualnego zarządzenia jakichś sankcji gospodarczych przeciwko Japonii przez zapowiedzianą konferencję dziewięciu mocarstw, mogłoby powstać niebezpieczeństwo, że Japonia pozbawiona dowozu nafty, mogłaby pokusić się o zajęcie tych pól naftowych. Stąd w porozumieniu z Anglią Holandia przystąpiła do znacznego wzmocnienia swych sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie i buduje obecnie trzy nowe krążowniki, 12 torpedowców, 18 łodzi podwodnych i 72 hydroplany. Nie ulega wątpliwości że w razie zagrożenia przez Japonię Indii Wschodnich, Holandia mogłaby liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

ZJAZD, CZY — WIEC?

Szczegóły niedzielnych obrad rasistowskiego „zjazdu" lekarzy w Poznaniu

Warszawa, 19. 10. (A) Do Warszawy nadeszło sprawozdanie o przebiegu Walnego Zebrania Związku Lekarzy Państwa Polskiego, które jak się okazuje, zgromadziło niewielką ilość delegatów. Brak wszelkiej kontroli umożliwił dostęp na salę ludziom nic wspólnego z medycyną nie mającym. Gdyby nie ta okoliczność, sala świeciłaby pustkami.

Lukę powstałą przez ignorowanie zjazdu przez kilka okręgów wypełniły korporacje studenckie, które przez cały czas obrad zachowywały się agresywnie. Wznoszono okrzyki, a częściowo przerywano przemówienia, gdy odbiegały one od ogólnie dominującej nuty rasistowskiej.

Lwów, Kraków i Wilno nie wysłały nikogo do Poznania. Ze Lwowa i Krakowa przybyli dwaj lekarze, którzy okręgu nie reprezentowali, lecz przyjechali samorzutnie. Z Łodzi oprócz zwolenników rasistowskich, przybyło dwóch lekarzy jako reprezentantów organizacji lekarzy-demokratów w charakterze obserwatorów.

Atmosfera zjazdu przypominała wiec. Przemówieniom niekiedy towarzyszyły okrzyki i gwizdy, a w czasie przemówienia lekarzy-demokratów z Łodzi, rozległy się przerywania studentów. W momencie, gdy lekarz odczytywał deklarację lekarzy-demokratów, padły okrzyki: „precz z Polski do Palestyny" itd. Przed przystąpieniem do porządku obrad nastąpiło odczytanie tej deklaracji, która stwierdza, że

tendencje rasistowskie zmierzają do zniszczenia powszechności i apolityczności w Związku Lekarzy Państwa Polskiego,

powodując rozbicie i zmniejszenie jego powagi. Zada to cios interesowi moralnemu i materialnemu lekarzy i uniemożliwi również należyte wykonywanie opieki nad zdrowiem ludności, co przecież jest głównym zadaniem stanu lekarskiego. Deklaracja stwierdza, że Walne Zebranie nie ma prawa decydowania w imieniu ogółu członków Związku, a to primo ze względu na nieobecność na Walnym Zebraniu delegatów tak wielkich okręgów jak Krakowa, Lwowa i Warszawy, Związku lekarzy Kasy Chorych, które stanowią przecież 1/4 liczbę członków Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Secundo wyznaczenie Poznania jako miejsca obrad spowodowało nieprzybycie wielu delegatów, a tertio jest cały szereg zastrzeżeń natury formalnej.

W tym stanie rzeczy mając na uwadze, że nadzwyczajne Walne Zebranie obwodu łódzkiego w dniu 12 września br. odebrało dotychczasowej delegacji prawo reprezentowania obwodu na Walnym Zebraniu, lekarze łódzcy oświadczają, że w obradach i głosowaniu udziału nie wezmą.

Nad deklaracją nie było żadnej dyskusji bo uprzewodniczący do niej nie dopuścił. Deklaracja była kilkakrotnie przerywana. Wniosek o reasumcję uchwał warszawskich zgłoszony przez Lwów i Kraków nie był przez nikogo podtrzymany, a to wobec nieobecności delegatów tych okręgów i przepadł oczywiście w głosowaniu, bez żadnej poprzedniej dyskusji.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż mimo, że na zebraniu poznańskim obecni byli sami zwolennicy rasizmu i „paragrafu aryjskiego", to jednak redakcja artykułu 7, wywołała dużo zastrzeżeń i sprzeciwu. Byli stu procentowi rasiści, którzy uważali, że należy stosować ograniczenia bezwzględnie od trzeciego pokolenia na wzór czysto hitlerowski. Inni mowcy mieli inne podejście do sprawy. Niektórzy mieli zastrzeżenia przeciwko określeniu w słowie „chrześcijanin z urodzenia", motywując to tym, że przecież nikt nie rodzi się chrześcijaninem, a staje się nim dopiero po chrzcie... Inni znowu powołali się na to, że synowie lekarzy, którzy teraz przyjmą chrzest, będą musieli być przyjęci do związku, chociaż ich żydowskie pochodzenie nie nasuwa wątpliwości.

Ciekawe przemówienie w dyskusji wygłosił płk lekarz dr. Naramowski z Poznania, który żąda, aby były ustalone pewne wypadki, w których Żydzi mogą niby należeć do związku. Pułkownik oświadczył, że paragraf aryjski należy potraktować pod kątem widzenia interesów państwowych i nie można ze związku eliminować Żydów, którzy położyli zasługi dla Państwa Polskiego. Musimy być bardziej państwowcami, mówił, niż rasistami, a jako lekarz-eugenista stwierdzam, że można dbać o poprawę czystości rasy, ale nie można przenieść do Polski wzoru z Niemiec, albowiem jest to niebezpieczne dla naszej państwowości zwłaszcza w wypadku wojny. Jesteśmy lekarzami, ludźmi dorosłymi i nie możemy podlegać czynnikom emocjonalnym w tak zasadniczej sprawie. Wyszliśmy bowiem już z ław uniwersyteckich i wieców akademickich, a mając tytuł doktora, musimy brać rzeczy na rozum. Jako Polak-chrześcijanin z dziada pradziada nie obawiam się wniosku o „paragraf aryjski", uważam jednak za swój obowiązek lekarza i obywatela przestrzec przed powzięciem pochopnych uchwał. Nie można odmówić Żydom mającym „Krzyż Niepodległości" lub „Virtuti Militari" prawa należenia do związku i nie można odmówić oficerom polskim-Żydom należenia do związku, jak wreszcie nie można odmówić tego samego Żydom-lekarzom, którzy mają wybitne zasługi naukowe.

Zdaję sobie sprawę, skończył pułkownik-lekarz, że wnioski moje nie przejdą, lecz uważam, że musiały one być wypowiedziane tu na tej sali jako wyraz ostrzeżenia.

Przed przystąpieniem do głosowania udzielił wyjaśnień delegat Zarządu Głównego z których wynikało, że początkowo faktycznie chciano prowadzić ograniczenia bezwzględne, ale władze żądały ściślejszej definicji, terminu „aryjczyk" i to nasuwało pewne trudności. Po stanowiono za tym przeredagować artykuł 7-my, który zawiera obecnie możliwość, że lekarze innych wyznań i lekarze zasłużeni będą mogli należeć do związku. Jednocześnie oświadczył, że jest to dopiero „pierwszy etap walki o odżydzenie medycyny polskiej, a później w miarę możności ograniczenia będą coraz ostrzejsze".

Oczywiście „paragraf aryjski" został uchwalony. Na końcu obrad przyjęto rezolucję młodych lekarzy, którzy oświadczają się jako zwolennicy

„NUMERUS NULLUS DLA ŻYDÓW"

na studiach uniwersyteckich na medycynie tak samo dla profesorów i docentów, dalej numerus nullus dla żydowskich medyków w wojsku, w instytucjach państwowych, samorządowych szpitalach...

Czy Mussolini nie „myli się"?

Prasa londyńska szacuje liczbę „ochotników" włoskich w Hiszpanii — podwójnie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn 19. 10. (W) Dzisiejsza prasa angielska wyraża powątpiewanie w ścisłość podanej w Rzymie liczby ochotników włoskich w Hiszpanii, tj. 40 tysięcy. Dzienniki twierdzą, że według miarodajnych informacyj angielskich, po stronie gen. Franco walczą w Hiszpanii 4 dywizje włoskie, nie licząc oddziałów specjalnych, sił lotniczych, technicznych i td. Miarodajne koła brytyjskie obliczają siły włoskie w Hiszpanii na 80 tysięcy ludzi.

Ribbentrop wojażuje

naruszając tradycje i zwyczaje dyplomatyczne

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 19. 10. (A) Korespondent berliński agencji Havasa podaje, iż niemieckie władze miarodajne nazywają bezpodstawnymi wiadomości, krążące zagranicą, jakoby ambasador von Ribbentrop miał opuścić swe stanowisko w Londynie, a na jego miejsce miał być powołany ambasador w Rzymie von Hassel, którego następcą byłby von Papen. Korespondent dodaje jednak, że von Ribbentrop, który reprezentuje Niemcy w komitecie nieinterwencji, przybył do Berlina w chwili, gdy obrady komitetu weszły w okres decydujący, co sprzeczne jest z tradycją i zwyczajami dyplomatycznymi.

Nowa panika na giełdzie nowojorskiej

Wielomilionowe straty posiadaczy akcyj

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Nowy Jork 19. 10. (R) Wallstreet była wczoraj znowu widownią panicznego wyzbywania się akcyj. Fala ta ogarnęła cały rynek giełdowy. Nawet akcje, uważane za najbardziej pewne, spadły o 10 punktów, inne zaś o 15. Zwłaszcza ujemnie kształtowały się kursy akcyj stali. Ogółem zmieniło posiadaczy 3.230.000 akcyj, z czego 1.400.000 sprzedano w nastroju panicznym w ciągu ostatniej godziny trwania giełdy. Od połowy sierpnia, a więc w ciągu dwóch miesięcy deprecjacja pakietu akcyjnego w Stanach Zjednoczonych wynosi 150 milionów funtów szterlingów.

Gdyby Niemcy dostali kolonie...

NIC SIĘ NIE ZMIENI

(h) Znowu, przy każdej sposobności, z okazji każdej uroczystości, których liczba w Niemczech hitlerowskich jest wprost „imponująca" wysuwa się teraz hasło odzyskania kolonii, jako niezbędnych dla niemieckiego „Volk ohne Raum". Dziś, kiedy Niemcy istotnie cierpią niedostatek kiedy powszechnie wiadomo, iż największą bolączką dnia jest kwestia aprowizacji, miarodajne czynniki hitlerowskie argumentują, że jedynie kolonie zamorskie mogłyby zaopatrzyć mieszkańców Rzeszy w żywność i w artykuły pierwszej potrzeby.

Argument ten jednak jest z gruntu fałszywy. Nawet gdyby Niemcy otrzymały kolonie, fakt ten nie wpłynąłby w żadnej mierze na ulżenie doli przeciętnego obywatela niemieckiego. Nie byłoby i wówczas chleba, ani tłuszczów, tak samo jak nie ma ich i dzisiaj.

CHLEBA DALEJ NIE BĘDZIE

Interesujące światło na to zagadnienie rzuca znany francuski spec od spraw kolonialnych, Pierre Mille. Wykazuje on, iż przed wojną Niemcy z kolonii swych nie otrzymywały żadnych prawie ziemiopłodów lecz tylko surowce, a za otrzymane dewizy wzamian za sprzedawane fabrykaty, zakupowały za granicą artykuły żywnościowe. Dziś natomiast wszelkie wpływające dewizy obracane są nie na zaopatrywanie ludności w żywność ale „przekuwane" są z miejsca w armaty i inne materiały wojenne. Ten stan rzeczy nie zmieniłby się wcale, gdyby istotnie zechciano Niemcom przyznać niektóre posiadłości zamorskie. Sprowadzałyby one stamtąd tylko surowce, starając się o zdobywanie ich w możliwie największej ilości, przez wykorzystywanie pracy tubylców w maksymalnych granicach. — Za te produkty płaciłyby Niemcy swoją marką, czyli pieniądzem, który nie opiera się na zbyt solidnych podstawach. Natomiast zdobyte w koloniach artykuły sprzedawałyby za funty czy dolary, zakupując za nie — nie chleb, lecz potrzebne do zbrojeń surowce.

CZY BELGIA COŚ PRZYRZEKŁA?

Ciekawą przy tym rzeczą jest, że Niemcom chodzi o kolonie o znaczeniu głównie politycznym. Niemiecki związek kolonialny ogłosił przed jakimś czasem dokument, który rzuca na tę sprawę niedwuznaczne światło. Postanowiono mianowicie nie starać się o zdobycie tych kolonii, które obecnie znajdują się pod mandatem Japoni i Australii. Żądanie zwrotu kolonij tyczy się w głównej mierze Kamerunu i Konga. Ale jakkolwiek Niemcy wyrzekają się kolonii, które przeszły pod władzę Japonii i Australii, to jednak żądają przyznana im takich posiadłości, któreby łącznie posiadały wartość wszystkich ich kolonij przedwojennych, czyli innymi słowy, że to co utracą na Pacyfiku, muszą odzyskać w Afryce. Chodzi głównie o część Konga francuskiego i belgijskiego. I odrazu nasuwa się pytanie, czy też nie wzamian za pewne przyrzeczenia nastąpił ostatni wspaniałomyślny gest Hitlera — który zapewnia Belgii całkowitą neutralność...

Prasa niemiecka wyraźnie podkreśla, że Niemcom zależy na zwołaniu specjalnej konferencji, która by przyznała im ekwiwalent za „straty" na Pacyfiku i która by „wzięła w rachubę prawa, jakie Niemcy stworzyły sobie w Hiszpanii, na Morzu Śródziemnym i na Atlantyku".

GÓRNY ŚLĄSK RÓWNIEŻ...

Biorąc pod uwagę, że pewne posiadłości w Kongo przyznane zostały Francji na mocy artykułu 125 traktatu wersalskiego, należałoby się zapytać, czy na wypadek oddania tych posiadłości Niemcom, artykuł ten tym samym nie zostałby uznany za nieistniejący, wobec czego Niemcy miałyby najzupełniejsze podstawy, by rościć sobie pretensje także do Górnego Śląska, do Alzacji i Lotaryngii, oraz do Eupen i Malmedy, które przydzielone zostały ich dzisiejszym posiadaczom również na podstawie tego samego artykułu.

Roszczenia kolonialne niemieckie mają zatem cel najwyraźniej polityczny. Apetyty ich skierowane są na te posiadłości, które stanowią pozycje kluczowe. Gdyby bowiem Kamerun dostał się w posiadanie Niemiec, to wspólnie z sąsiadującą Libią, która jest kolonią włoską, stanowiłby on mur, oddzielający Afrykę francuską od angielskiej. Zaś port Duala stałby się doskonałą bazą wojenną dla statków i samolotów niemieckich, które by stąd mogły atakować terytoria francuskie i angielskie.

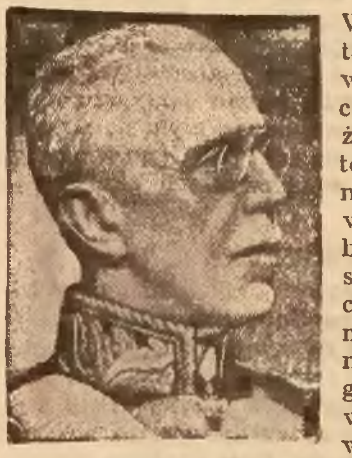
„POKOJOWA" OCHRONA

Przed jakimś czasem gen. Goering oświadczył, że Niemcy chcą „roztoczyć opiekę" nad swymi obywatelami w Kamerunie. Łatwo zaś można sobie wyobrazić jak bardzo „pokojowa" będzie ta opieka i że właściwie doszłoby w końcu do powtórzenia znanych wypadków z Agadir, kiedy to w r. 1911 okręty niemieckie również przybyły tylko po to, aby „chronić interesy" mieszkańców niemieckich, którym — nic w ogóle nie groziło.

I nie można odmówić słuszności ujęciu całej tej sprawy przez francuskiego ministra kolonii — który oświadczył, że wyrzeczenie się jakiegokolwiek bądź terytorium zamorskiego ze strony Francji na rzecz Niemiec, musiałoby być potraktowane nie jako gest pokojowy ale jako wybitny akt słabości.

90-letni król — „Mister G."

9-TY KRZYŻYK



Jego Królewska Wysokość — Mister G. — zaczął na wiosnę roku bieżącego dziewiąty krzyżyk. Nie wpłynęło to bynajmniej ujemnie na młodzieńczą werwę i zapał, tak bardzo cechujący sędziwego monarchę — zawsze jednakowo mile uśmiechniętego i pogodnego — ruchliwością swą wprowadzającego w podziw otoczenie i cały świat.

Obowiązki swe, jako monarcha, rozpoczyna co rok 12 stycznia otwarciem parlamentu. Uroczystość ta odbywa się w sali tronowej na zamku w Sztokholmie, gdzie gromadzi się rząd, dwie izby parlamentu w komplecie, generalicja, dyplomaci, dwór i świta królewska. Poprzedzany przez heroldów t. zw. trabantów w malowniczych strojach z czasów Gustawa Adolfa, wchodzi król na salę, zasiada na tronie, na którym rozpostarty leży płaszcz koronacyjny, podbity gronostajami, a obok tronu insygnia królewskie — korona i berło. Król Gustaw ma bardzo demokratyczne poglądy, i z tych względów nie chciał się wcale koronować, gdy objął rządy. Wysoka szczupła sylwetka w czerwonej marynarce, ozdobionej brylantową gwiazdą orderu „Serafimem", w kapeluszu z pióropuszem żółto-niebieskim — barwy narodowe szwedzkie — król odczytuje expose rządu na rok bieżący i udziela mu swej sankcji.

W CHWILACH WOLNYCH

W chwilach wolnych król Gustaw zmienia się w „Mister G" i z zapałem i entuzjazmem uprawia biały sport. Codziennie, bez względu na porę roku, można podziwiać sędziwego tenisistę w halach krytych tenisowych w pałacu sportowym w Sztokholmie. Od 2-ej do 4-ej, w białym przepisowym kostiumie, w binoklach i nieodłącznym szarym kapeluszu Mister G. ochoczo uwija się na korcie, grając przeważnie w dublach. Jego Królewska Wysokość sam sobie podnosi piłki, bo taki jest zwyczaj w Szwecji, a jako prwadziwy sportowiec trudów się nie lęka.

Mister G. figuruje w Państwowym związku sportowym, jako „członek Nr. 1".

ZWYCIĘZCA — W TENISIE

W lecie rozegrał Mister G. zwykłą swą „serię" tenisową. — W Sarö i Bastad brał udział w szeregu meczów tenisowych. 79-letni weteran walczył z bezprzykładnym wprost zapałem i wytrwałością, nie spotykaną często. W przeciągu trzech tygodni rozegrał Mister G. 20 trudnych partii, w tym 400 gamów w oldboysdublach i mieszanych handicapach. Procent jego zwycięstw waha się między 75 a 80. Przegrywali do niego nawet tacy, jak Matejka — świetna austriacka rakieta.

Mister G. jest sportowcem i dżentelmenem w tenisie w pełnym znaczeniu tego słowa. Nie chce nawet słyszeć o jakichkolwiek ułatwieniach, względnie koncesjach na swoją korzyść. Z niezwykłą cierpliwością i wzruszającym zapałem wytrzymuje grad piłek i potrafi trzy lub więcej godzin bez przerwy wytrwać na korcie, aż do ukończenia partii, nie odczuwając przy tym wcale zmęczenia.

„UDAŁO MI SIĘ..."

Porażki znosi z humorem i miłym uśmiechem. Często jednak zdarzają się niespodzianie dobre rzuty, którymi ratuje trudne sytuacje. Podobno, jak twierdzą znawcy tenisa, Mister G. jest teraz „w doskonałej formie" kondycję ma nadzwyczajną, a jego piłki są dzisiaj lepsze, niż przed 20 laty. W jednym z decydujących meczów w Sarö, grając z Kalle Schröderem — najlepszą rakietą Szwecji — przeciwko austriakowi Matejce i partnerowi, mistrzowskim volleyballem zakończył grę. Brawom i owacjom nie było końca.

— Udało mi się niechcący — oświadczył skromnie Jego Królewska Mość swym licznym wielbicielom i gratulantom.

W tegorocznej wystawie sportowej z okazji jubileuszu pierwszej olimpiady w Sztokholmie, można było podziwiać dużą oszkloną szafkę, pełną nagród tenisowych Mister G. Były tam rozmaite nagrody — pierwsze w singlach (puchary i plakiety) — drugie w dublach, a nawet skromne trzecie.

Mister G. nie pozwala bowiem na żadne wyróżnienie swej osoby.

Na wiosnę, podczas tegorocznych rozgrywek o Davis Cup w Sztokholmie między Szwecją i Grecją — Mister G. cały czas podczas turnieju siedział na trybunie wśród publiczności, nie oficjalnie, otulony pledem, gdyż było porządnie mroźno, wytrwale śledził każdą piłkę i bił brawo z entuzjazmem po każdym udanym gamie. Serdecznie też ucieszył się wygraną Szwecji i rubasznie poklepał swego ulubieńca Kalle Schrödera po ramieniu po ukończonym meczu, nie zapomniawszy również po dżentelmeńsku uprzejmie uścisnąć dłoń przegranego Greka.

Mister G. interesuje się sportem w ogóle. Na meczu piłkarskim Anglia — Szwecja w nowo otwartym stadionie w Rasundzie zeszedł na boisko i dłuższą chwilę gawędził z graczami każdego teamu, witając ich serdecznym uściskiem ręki. Entuzjazm publiczności nie miał granic.

Demokratyczna Szwecja kocha swego króla, interesuje się każdym jego krokiem, a Mister G. jest najpopularniejszym sportowcem, witanym zawsze z entuzjazmem i rozrzewnieniem. Szwedzi są dumni ze swego króla oraz z sukcesów tenisowych Mister G.

Organizacja samorządu w wolnych zawodach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 19. 10. (Sin.) Na nadchodzącej sesji sejmowej poza sprawą ustroju palestry, przewidywane jest rozstrzygnięcie szeregu ustaw dotyczących organizacji samorządu wolnych zawodów.

Do Sejmu wniesiony będzie projekt ustawy o powołaniu na terenie całego państwa izb inżynierskich i naczelnej izby inżynierskiej w Warszawie. Wydanie tej ustawy łączyć się będzie z rozstrzygnięciem sprawy tytułów inżynierów dyplomowanych i inżynierów, którzy kierować będą przedsiębiorstwami technicznymi. Również Sejm zajmie się ustawami o izbach lekarskich dentystycznych i izbach aptekarskich.

Kandydaci do korony hiszpańskiej

Gdy skutkiem sprzeciwu Portugalii i Albanii — działających za namową Włoch, upadła decyzja Ligi Narodów w sprawie Hiszpanii, w kuluarach genewskich zaczęto mówić o oddaniu korony hiszpańskiemu księciu Don Juanowi, jako o jedynej możliwości położenia kresu wojnie domowej.

DON JUAN JEST TRZECIM SYNEM ALFONSA XIII.

Jest to rosły, ciemnowłosy młodzieniec. Pierwsze lata po wygnaniu spędzał wesoło w Cannes. Gdy wybuchła wojna domowa, niechętnie rozstał się ze swoim jachtem żaglowym, piękną willą i wesołymi obiadami w eleganckich restauracjach i udał się do Pampeluny, dokąd wzywali go stronnicy

GEN. FRANCO NIE BARDZO RAD BYŁ JEGO PRZYBYCIU

trzymał go z daleka od głównej kwatery i poradził w końcu opuścić granice Hiszpanii. Lecz ta właśnie nieprzyjazna postawa wodza powstańców sprawiła, że Don Juan

MA OBECNIE NAJWIĘCEJ WIDOKÓW NA WAKUJĄCY TRON

Umiarkowani republikanie wezmą pod uwagę okoliczność, że nie walczył przeciwko rządowi madryckiemu i dadzą może kreskę za tym „bezpartyjnym" kandydatem. Przemawia również za nim

ŻYCZLIWOŚĆ ANGLIKÓW

których sympatię zyskał w czasie studiów wojskowych w Wollerhampton.

FRANCO WOLAŁBY CIEŃ KRÓLA

O ile Franco jest w ogóle za rozwiązaniem wewnętrznego hiszpańskiego konfliktu na korzyść monarchii, to

wolałby widzieć na tronie drugiego syna Alfonsa, Don Jaime, głuchoniemego prawie, nie mającego nic wspólnego z lekkomyślną, lecz bądź co bądź silną osobistością brata. Byłby z niego cień króla, czego pragnie z pewnością dyktator konserwatywnej Hiszpanii. Zdaje się jednak, że Don Jaime rozumie, jaką rolę chcą mu narzucić i mało ma ochoty zamienić na nią swoją umiłowaną botanizację.

INŻYNIER OKRĘTOWY Z NEAPOLU

Karliści, którzy pierwsi utworzyli kadry posiłkowe dla armii gen. Franco, wysuwają dwóch kandydatów. Jednym z nich jest Baltazar, młody inżynier okrętowy z Neapolu, posiadacz dokumentów stwierdzających niezbicie, że jest nieślubnym synem zmarłego pretendenta Don Jaime. Drugim jest Carlos XIII, noszący w istocie imię Don Jaime. — Karliści, którzy w walce z Burbonami

SPOWODOWALI JUŻ W HISZPANII TRZY WOJNY DOMOWE,

stoją obecnie przed rozłamem swej partii na baltazarystów i jaimistów.

ALFONS NIE WYRZEKA SIĘ TRONU

Piątym kandydatem jest sam zdetronizowany Alfons XIII, który nie zrzekał się oficjalnie korony i nie przestał rościć sobie prawa do niej. Częste narady, jakie odbywa w Rzymie i Lozannie, dowodzą, że nie wyrzekł się nadziei powrotu na tron hiszpański. Na tle tej nadziei powstały ostatnio

NIESNASKI POMIĘDZY NIM, A DON JUANEM

od którego żąda wyrzeczenia się widoków na panowanie.

STEFANO I MA WIDOKI

Za szóstego kandydata uchodzi człowiek, którego jeszcze przed dwoma laty nikt nie brał na serio a barcelońskie pisma humorystyczne bawiły się często jego kosztem. Nazywa się Stefano Molle i był redaktorem „Mundo Grafico". Jest Włochem po matce i ta właśnie okoliczność nadała wagę jego kandydaturze. Okazało się bowiem, że posiada w otoczeniu Mussoliniego wielu przyjaciół, którzy gotowi są poprzeć jego więcej niż wątpliwe prawa.

EDWARD WINDSOR

Jak wiwadomo, wielu wybitnych hiszpańskich działaczy złożyło wizytę księciu Windsoru podczas jego pobytu w Paryżu, ofiarując mu koronę hiszpańską. Treść odpowiedzi nie jest znana, nie ulega jednak wątpliwości, że intrygi, oplątujące gęstą siecią przyszłe losy hiszpańhkiej korony, ustąpią wobec woli narodu, która zaważy na przyszłości Hiszpanii, gdy szala zwycięstwa przechyli się stanowczo ku jednej z walczących stron.

GORĄCZKA DIAMENTOWA W WENEZUELI

Mieszkańcy Wenezueli są zdania, że los upodobał sobie szczególnie ich kraj. Odkrycie nowego źródła bogactw podkreśla jakby słuszność tej opinii. Liczba skarbów, jak złoto, nafta, miedź, którymi ziemia darzy szczodrze to maleńkie państwo, powiększyła się obecnie o złoże diamentów na dnie rzeki Pao w okręgu Bolivar, odkryte w niezwykłych okolicznościach.

ŚWIECĄCE KRZEMIENIE

W pogodny lipcowy poranek bieżącego roku praczka Ramona Guiterez prała, jak zwykle, swoją bieliznę na brzegu rzeki Pao. Rzeka wezbrała skutkiem deszczów i nurt stał się szybszy i niespokojniejszy. W pewnej chwili wypadła praczce z rąk koszula, którą właśnie prała i popłynęła z wodą. Pani Ramona, nie namyślając się długo skoczyła do wody i pochwyciła cenną sztukę bielizny. Był to czyn brzemienny w skutki. Brodząc w wodzie w kierunku brzegu, praczka nastąpiła na ostry kamień. Spojrzawszy na dno rzeki, głębokiej w tym miejscu mniej więcej na pół metra, spostrzegła mnóstwo kamyków skrzących się w słonecznym blasku. Zaciekawiona kobieta schyliła się i zaczerpnęła garść piasku wraz z kamykami. Nie wiedziała, że te białe i barwne kamienie, to diamenty. Włożyła je do kieszeni i prała dalej.

W domu pokazała kamyki znajomym, mówiąc żartobliwie, że znalazła diamenty. Ludzie śmieli się. Jedni mówili, że to pospolite krzemienie inni utrzymywali, że praczka znalazła istotnie diamenty. W końcu zgodzili się wszyscy na krzemienie i przestali mówić o nich. Po pewnym czasie praczka udała się do pobliskiego miasta Ciudad Bolivar, gdzie miała załatwić jakąś sprawę. Zabrała z sobą kamyki, aby je pokazać znawcom. Uczyniła to więcej dla żartu. Jubiler oświadczył zdumionej kobiecie, że kamyki są diamentami najczystszej wody. Wiadomość o sensacyjnym odkryciu dotarła zaraz do stolicy Wenezueli Karakasu, a stamtąd obiegła cały świat. Imię skromnej praczki znalazło się na kartach dziejów Wenezueli.

POSZUKIWACZE W RZECE

W ciągu następnych kilku tygodni rzeka Pao stała się Mekką poszukiwaczy skarbów. Przybywali ze wszystkich okolic kraju. Cała Południowa i Północna Ameryka przysłała swoich najwybitniejszych fachowców. Wszyscy krzątali się gorączkowo, wiedząc z doświadczenia, że ten skorzysta najwięcej, kto wcześniej stanie na miejscu. W małej mieścinie El Cristo, liczącej 300 mieszkańców, znajduje się obecnie 1500 poszukiwaczy diamentów.

Sypiają w barakach i pod gołym niebem. Nie doznali dotychczas zawodu. Rzeka Pao okazała się hojną. Wydobyto już tysiące diamentów kolorowych i wiele białych, cenniejszych od tamtych.

Pomiędzy poszukiwaczami wybuchają zwykle kłótnie, kończące się krwawymi bójkami. Nad Pao panuje dotychczas spokój i zgoda, bo skarbów starczy dla wszystkich. Przezorne władze zakazały w całym okręgu sprzedaży alkoholu. Amerykańska kontrabanda potrafiła jednak przemycić spore ilości trunku, który zapewni jej niemniejszy może dochód, niż poszukiwaczom znalezione w rzece klejnoty.

Nad rzeką Pao zapomniano o rasowych i klasowych antagonizmach, będących w Ameryce na porządku dziennym. W rzece brodzą obok siebie ludzie, przybyli z Buenos Aires i New Yorku, kopacze złota z okolic Pao, murzyni z wysp Trinidad i Barbados, poławiacze pereł z wyspy Santa Margherita. Starzy i młodzi czerpią z dna piasek naczyniami różnego kształtu i rodzaju. Musi już być prawdziwym pechowcem, kto w ciągu godziny nie wydobędzie chociażby karata.

ŻNIWO PRZEPADA

„Przemysł" diamentowy nad Pao nie został jeszcze zorganizowany. Państwo nie zainteresowało się jeszcze tą sprawą i każdy poszukiwacz jest panem swojej zdobyczy, wolnym od jakiejkolwiek opłaty. Znaleźli się już rzekomi właściciele diamentodajnego terenu, którzy wystąpili do władz wenezuelskich z żądaniem zakazu poszukiwaczom dalszej eksploatacji. Rząd odmówił i na Pao staje się z każdym dniem rojniej, wyjąwszy, gdy ulewny deszcz powoduje wezbranie rzeki i nie każdy ma odwagę nurkować w wzburzonych falach.

Dwie firmy, handlujące diamentami, amerykańska i holenderska, otworzyły nad Pao swoje oddziały, skupując diamenty po następujących cenach: za karat drobnych kamyków — 24 boliwary, czyli około 36 złotych, za dwa kamienie, ważące karat — 45 złotych, za kamień dwukaratowy — 115 złotych. Jeden z największych kamieni, które dotychczas wydobyto, osiągnął cenę 1,500 złotych.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że odkrycie terenu diamentowego spowoduje wielką korzyść dla okolic. Dzieje się wprost przeciwnie. Ludność stanu Bolivar, znęcona możliwością zbicia majątku, porzuciła pracę na roli, stanowiącą główne źródło utrzymania i zajęła się wyłącznie poszukiwaniem diamentów. Stało się to w chwili, gdy trzeba było rozpocząć żniwa. Rolnicy ofiarowali parobkom cztero i pięciokrotne wynagrodzenie, lecz nie znalazł się ani jeden, któryby chciał wyrzec się okazji do zrobienia majątku. W ten sposób przepadły zbiory w najurodzajniejszym okręgu Wenezueli. Zostały również bez robotników kopalnie złota, oraz liczne gałęzie przemysłu.

BEZ PRZESZKODY

Wolna eksploatacja diamentów w korycie Pao skończy się wkrótce, około dwudziestu bowiem przedsiębiorstw pertraktuje z rządem o nabycie tego terenu. Wśród tych firm znajduje się kilka nowojorskich domów handlowych, które wysłały już nad Pao personel techniczny, aby podjąć prace natychmiast po otrzymaniu koncesji. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy rząd zgodzi się na jej udzielenie. Amerykanie mają już w swych rękach cały przemysł naftowy Wenezueli i czynniki miarodajne obawiają się amerykańskiej kontroli nad innymi źródłami bogactw krajowych.

Tymczasem poszukiwacze pracują bez przeszkody i bez wytchnienia, goniąc za zdobyczą, jak drapieżne zwierzęta.

Dożywotni więzień drugi raz przed sądem

Warszawa 19. 10. (A) Przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko mordercy Jarmoszubowej, żony kelnera, którą krewny Franciszek Lipiński zadusił drutami od słuchawek radiowych w mieszkaniu przy ulicy Dobrej. Lipiński był za to skazany w pierwszej instancji na karę śmierci, w apelacji karę zmieniono na dożywotnie więzienie.

Tym razem Lipiński odpowiadał za sfałszowanie weksli na 240 zł, za które nabył radioodbiornik. Następnie radio sprzedał za 100 zł. gotówką i pieniądze przepił.

Przed sądem tłumaczył się z płaczem, że do podrobienia nazwiska ojczyma Rybusiewicza namówili go przyjaciele.

Sędzia Kulczycki skazał Lipińskiego na 6 miesięcy więzienia. Jakkolwiek wymiar kary ma dla Lipińskiego teoretyczne znaczenie wobec uprzedniego skazania na bezterminowe więzienie, drugie skazanie uniemożliwia mu starania o złagodzenie kary w drodze łaski, gdyż dotyczy to tylko skazanych raz jeden.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Z okna szpitala Bonifratrów wyskoczył na bruk i poniósł śmierć

Wstrząsający wypadek zdarzył się ubiegłej nocy w Krakowie. W szpitalu OO Bonifratrów przebywał w leczeniu Jakub Setkowicz, robotnik kolejowy z Zabierzowa. Setkowicz cierpiał m. in. na zaburzenia systemu nerwowego.

Wczoraj około godziny 1.30 w nocy Setkowicz wyszedł z pokoju na kurytarz i odemknąwszy okno skoczył z wysokości II-go piętra na bruk przy ul. Trynitarskiej.

Służba szpitalna przeniosła go natychmiast do sali operacyjnej, lecz mimo pomocy lekarskiej Setkowicz zmarł. Wypadek wywołał w szpitalu wstrząsające wrażenie.

Rzeczy skradzione w kościele zatopił w rzeczce

Policja prowadziła ostatnio dochodzenia w sprawie świętokradztwa w Wieprzu pod Krakowem. Przed kilkoma dniami okradziono tam tejszy kościół parafialny, zabierając przybory liturgiczne znacznej wartości.

W toku dochodzeń policja zwróciła uwagę na 18-letniego Stefana Noska. Osobnik ten przebywał w Wieprzu, nie miał jednak żadnego zajęcia, a zachowanie się jego było podejrzane.

Noska poddano inwigilacji, stwierdzono, że wyjeżdżał do Krakowa, gdzie szukał nabywców na skradzione rzeczy. Wówczas aresztowano go. Początkowo Nosek wypierał się winy, w końcu przyznał się jednak do tego, że pewnego wieczoru ukrył się w kościele, a po zamknięciu drzwi dokonał kradzieży.

Skradzione przybory liturgiczne schował do teczki, którą następnie zatopił w rzece Wieprzówce. Następnie wyjechał do Krakowa, gdzie szukał nabywcy na skradzione rzeczy.

W dochodzeniach stwierdzono, że Nosek dopuścił się również kradzieży w fabryce w Sosnowcu, gdzie skradł biżuterię oraz różne rzeczy znacznej wartości.

Z frontu asturyjskiego w Hiszpanii



Oto scena z frontu asturyjskiego, gdzie w ostatnich dniach odbyły się zaciekłe walki. Wojska powstańcze zdobyły jakąś nieznaczną pozycję i z „triumfem" zatknęły swój faszystowski sztandar.

Po morderczej bitwie 4-dniowej — obie strony wyczerpane

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Nankin. 19. 10. (R) Po zaciętych walkach, jakie toczyły się w ciągu 4 dni i nocy w rejonie Yaung—Pung na północ od Tai—Yuan—Fu w północnej Szansi, zarówno Chińczycy, jak i Japończycy są zupełnie wycerpani i reorganizują swe linie, oczekując posiłków. Straty po obu stronach są duże. — Oddziały japońskie w sile 30—40 tys. otoczone przez Chińczyków, usiłowały przebić sobie drogę, Chińczycy zaś w składzie kilku dywizyj nankińskich i byłej armii czerwonej, usiłowali zniszczyć oddziały japońskie jeszcze przed nadejściem posiłków. Chińczycy oświadczają iż zdobyli 10 dział polowych — przeszło 50 czołgów, około 100 lekkich karabinów maszynowych i 800 karabinów ręcznych, przyznają jednak, że i ich straty są również duże.

Powiesił się na pasku

W Naprawie pod Krakowem popełnił samobójstwo Walenty Jambor, przez powieszenie się na pasku. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne i ciężkie warunki materialne.

Przykry epilog awantury

W Myślenicach w czasie kłótni ze swym pracodawcą, będący w stanie nie trzeźwym czeladnik piekarski Stanisław Bania usiłował powybijać szyby w domu Künstlingera, przy czym poderżnął sobie żyły prawej ręki.

W stanie ciężkim Bania został odwieziony do Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Samochód wpadł na chodnik

Wczoraj rano przejeżdżający z nadmierną szybkością przez ul. Niepodległości w Myślenicach samochód zarzucił gwałtownie, przy czym tyłem wozu uderzona została przechodząca w tym czasie chodnikiem Maria Wilkowa, wpadając pod koła auta i doznając kontuzji obu nóg.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

„Tajemnica lekarska" Fodora z Idą Kamińską.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Profesja pani Warren" G. B. Shaw'a.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni).

APOLLO: „Trafalgar" (Freddie Bartholomew, Tyrone Power)

ATLANTIC: „Zamek tajemnic" (Ray Milland, Standing) i „Pan redaktor szaleje" (Fertner, Sielański).

BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy" (James Cagney), na scenie kom. muz. „Scena i i buty".

PROMIEŃ: „Boccaccio" (film niemiecki).

STELLA: „Piekielny wąwóz" i „Syn marnotrawny".

SZTUKA: Anonimowy kochanek (Jedwabne życie) (Jean Artur i Ray Milland).

UCIECHA: Atak o świcie (Errol Flynn i Kay Francis).

WANDA: „Koniec Pani Cheyney" (Joan Crawford, William Powell).

Czystka antyhitlerowska w Karyntii

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Wiedeń. 19. 10. (W) Gubernator Karyntii rozwiązał sejmiki miejskie w czterech głównych miastach Karyntii w Klagenfurcie. Reorganizacją sejmików zająć się ma front patriotyczny. Aczkolwiek zarządzenie to nie ma charakteru politycznego, to jednak sądzą tu, że da ono sposobność do usunięcia pewnych elementów o tendencjach narodowo socjalistycznych.

Akrobata spadł, a akademik miał pecha

Paryż. 19. 10. (A) Wczoraj wieczorem, w czasie przedstawienia w pałacu sportowym, jeden z akrobatów spadł na siatkę ochronną w której pękł sznur, uderzając członka akademii Goncour p. Lucien Descaves. Został on lekko ranny w twarz. Po nałożeniu opatrunku Descaves odjechał do domu. Akrobata wyszedł z wypadku cało.

Nowy Jork. 19. 10. (R) Ambasador sowiecki Trojanowski, który powrócił właśnie z Sowietów, oświadczył, iż ZSRR przyjąłby prawdopodobnie zaproszenie na konferencję 9 mocarstw, jeżeli zaproszenie takie zostanie wysłane.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wielka szansa lekkoatletów!

Czy mistrzostwa Europy odbędą się w Warszawie?

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy odbyły się po raz pierwszy we Włoszech w Turynie, w roku 1934. Po raz drugi mają się odbyć w Paryżu we wrześniu 1938 r. Organizacją tych mistrzostw zajmuje się, jak wiadomo, europejski komitet Międz. Federacji Lekkoatletycznej, w którego skład wchodzi m. in. kpt. Jerzy Misiński.

I oto w czasie swego ostatniego pobytu w Budapeszcie na zawodach lekkoatletycznych, urządzonych z okazji jubileuszu związku węgierskiego, nieoficjalnie wprawdzie, ale bardzo poważnie zaproponowano kpt. Misińskiemu, by Polska przejęła organizację tych mistrzostw.

— Wyglądało to mniej więcej tak. W czasie naszej wspólnej rozmowy — mówi kpt. Misiński — zapytałem p. p. Stankovica i Missangy, kiedy zaczniemy mówić o organizacji przyszłorocznych mistrzostw, bo przecież przed mistrzostwami w Turynie już na rok, a nawet wcześniej, o tym się mówiło. Dowiedziałem się, że posiedzenie wyznaczono na grudzień, ale są poważne dane, że Francja będzie chciała z organizacji tych mistrzostw zrezygnować.

Zmienił się tam zarząd, do władzy przyszli nowi ludzie i nie mają podobno ochoty zajmować się tak wielką imprezą.

Czy wobec tego Polska nie chciała by przejąć tego na siebie? — zapytali mnie Węgrzy.

Nie mogłem dać żadnej odpowiedzi, bo nie byłem na propozycję tę przygotowany. Zastrzegłem sobie czas do grudnia, a tymczasem wspól nie obliczyliśmy koszty takiej imprezy. Musimy zwrócić za przejazd i utrzymanie 100 zawodnikom. Ogólne koszta takiej imprezy obliczam na 50 tys. zł, a myślę, że publiczności będzie dużo.

Przecież to właściwie mała Olimpiada. W tej obowiązkowej liście 100 zawodników znajdzie się 15 Finnów, 15 Szwedów, 15 Niemców, 10 Węgrów. A oprócz tych zawodów każde państwo przysyła innych na swój koszt. W ten sposób do Warszawy zjadą potężne ilościowo i jakościowo reprezentacje wszystkich państw europejskich. Kierownikami tych ekspedycji będą ludzie wysoko w swych krajach postawieni. Propaganda więc pierwszorzędna.

Publiczność będzie miała największe emocje, jakie w ogóle można sobie wyobrazić. Emocje te przerastają słynny mecz z Niemcami. Mam prawo przypuszczać, że w każdym z trzech dni będzie po 20 tys. osób na stadionie. A wtedy obliczam deficyt imprezy tylko na jakieś 15 tys. zł. Kosztów przebudowy stadionu liczyć nie trzeba, bo i tak jest on już właściwie i będzie w roku przyszłym rozbudowany przy okazji innych imprez.

Koszta poprawienia bieżni? Przecież bieżnia musi być poprawiona nie tylko na mistrzostwa Europy, ale na zwykłą sobie imprezę.

— Jakie więc ostatecznie panowie zajmą w stosunku do tej propozycji stanowisko?

— W grudniu na konferencji w Budapeszcie muszę być przygotowany na to, że Francuzi mogą zawiadomić o zrzeczeniu się organizacji mistrzostw i wtedy trzeba od razu postawić kandydaturę Polski. Niestety, na razie nie możemy jeszcze w tej sprawie nic robić, bo przecież w PZLA jest okres przesilenia, zarządu właściwie nie ma i nie mamy wobec tego formalnych praw do występowania do naszych władz sportowych i państwowych.

Moim skromnym zdaniem — kończy kpt. Misiński — należało by koniecznie do propozycji tej ustosunkować się pozytywnie.

WKS Śmigły domaga się od PZPN dochodzenia w sprawie meczu z Unią

Rewelacje Częstohowskiej Brygady w sprawie meczu Unia — Śmigły nie wywołały większego wrażenia. W kołach sportowych Wilna podkreślają, że wieloletnia działalność drużyny Śmigłego i jej kierownictwa dają pełną rękojmię, że ta drużyna nigdy by na podobne umowy nie poszła i że oskarżenie Brygady mija się wyraźnie z rzeczywistością.

Klub WKS Śmigły natychmiast po ukazaniu się w prasie wzmianek o wystąpieniu Brygady wystosował oficjalny list do Polskiego Związku Piłki Nożnej, w którym prosi o natychmiastowe wszczęcie dochodzenia w tej sprawie i ukaranie winnych rozsiewania podobnych plotek, krzywdzących dobre imię wileńskiego klubu.

Bokserskie mistrzostwa Śląska

Od kilku tygodni rozgrywne są na Śląsku walki o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie. W walkach tych bierze udział 6 klubów: Ruch W. Hajduki, Slavia, Ruda, IKB, Świętochłowice, BKS, Nowy Bytom, KPW, Tarnowskie Góry i Makkabi Sosnowiec. Mistrzem Śląska zostanie niewątpliwie Ruch który na 7 spotkań rozstrzygnął wszystkie na swoją korzyść. Ma jeszcze do rozegrania 3 spotkania ze słabszymi przeciwnikami. Na wicemistrza najpoważniejszym kandydatem jest Slavia z Rudy, która przegrała jedynie 2 spotkania z Ruchem.

W niedzielę odbyły się 2 spotkania, a mianowicie: w Świętochłowicach IKB przegrał walkowerem z Makkabi, jednak w spotkaniu towarzyskim zwyciężył 11:5, oraz Ruch niespodziewanie wysoko wygrał z Slavią 13:3.

Po wczorajszych spotkaniach tabela przedstawia się następująco: 1) Ruch W. Hajduki 7 spotkań 14 pkt., 2) Slavia Ruda, 7 spotk. 10 pkt. 3) BKS Nowy Bytom 8 spotk. 8 pkt. 4) IKB Świętochł. 7 spotk. 7 pkt. 5) KPW. Tarn. Góry 7 spotk. 3 pkt. 6) Makabi Sosnowiec 6 spotk. 2 pkt.

Stan wyjątkowy na — polu wyścigowym

Nowy Jork, 18. 10. (R) W miejscowości Providence w stanie Rhode Island na polu wyścigowym i w jego okolicach został ogłoszony stan wyjątkowy. Pole wyścigowe znajduje się w parku Narraganset, którego właściciel współdziałał z gangsterami i innymi złoczyńcami, którzy uczęszczali na wyścigi. 100 gwardzistów narodowych patroluje wokoło parku, nikogo nie dopuszczając do jego wnętrza. Jesienny sezon wyścigowy, który zaczyna się jutro, został skasowany.

Kalendarzyk międzynarodowych imprez automobilowych na rok 1938 został już ustalony

Międzynarodowa unia automobilowa ustaliła kalendarzyk nast. ważniejszych imprez samochodowych na rok przyszły.

Ciekawsze imprezy notujemy:

1 stycznia — wielka nagroda Południowej Afryki w East London,
4 stycznia — w. nagroda Johannesburga,
25—30 stycznia — 17 zjazd gwiaździsty do Monte Carlo,
od 4 do 6 lutego — zjazd gwiaździsty do Chamonix,
9 kwietnia — British Empire Trophy Race,
23 kwietnia — międzynar. wyścigi w Cork (Irlandia),
8 maja — wielka nagroda Tunisu,
10 maja — w. nagroda Finlandii,
15 maja —. nagroda Trypolisu,
20 maja — Targa-Florio,
28 maja — wyścig górski w Walii,
30 maja — wielka nagroda Indiannopolis,
5 czerwca — w. nagroda Belgii,
12 czerwca — w. nagroda Brazylii,
19 czerwca — w. nagroda Węgier,
od 20—26.VI. — raid okrężny w Polsce,
25 czerwca — wielka nagroda Londynu,
3 lipca — wielka nagroda Francji,
4 lipca — wyścigi o puchar Vanderbilta,
14—16 lipca — francuski zjazd gwiaździsty w Alpach,
1 sierpnia — w. nagroda Irlandii,
1 sierpnia — wielka nagroda Monaco,
21 sierpnia — wielka nagroda Szwajcarii,
11 września — wielka nagroda Włoch,
25 września — wielka nagroda Masaryka.

Walne zebranie śląskich hokeistów

Wczoraj odbyło się w domu sportowym w Katowicach walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie. Na zebraniu tym reprezentowanych było 8 klubów śląskich. Obradom przewodniczył wiceprezes PZHL p. Buchholz. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu, z którego wynika, że ub. rok budżetowy zamknięty został niedoborem w wysokości 4000 zł, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem ponownie wybrany został dyr. Janowski, wiceprezesi pp. mec. Bartus, inż. Jesz i inż. Pilarczyk, sekretarz p. Cebula, skarbnik — p. Dziubiński. Kapitanem sportowym wybrany został p. mgr. Trytko.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.